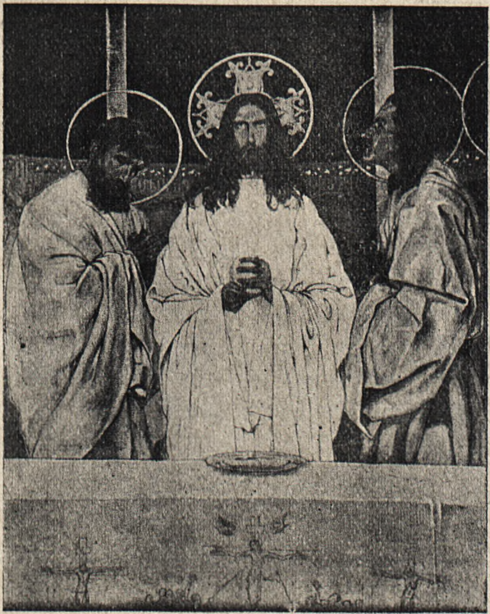
Rok VI Tarnów, dnia 21 kwietnia 1938 r. Nr 17

KRÓLUJ NAM CHRYSTE

DODATEK dla DZIECI

Jezus ukazuje się dwom Uczniom



„A oto dwaj z Uczniów tego samego dnia szli do miasteczka, które było o sześćdziesiąt stajań od Jeruzalem, a zwało się Emaus. I mówili ze sobą o tym wszystkim, co się było stało. A gdy rozmawiali i pytali się wzajemnie, stało się, że sam Jezus przybliżywszy się szedł z nimi. A oczy ich były zatrzymane, aby Go nie poznali.

I rzekł do nich: — Cóż to za rozmowy, które idąc, prowadzicie między sobą, a jesteście smutni? A odpowiadając jeden, nazwiskiem Kleofas, rzekł mu: — To Ty jeden obcym jesteś w Jeruzalem i nie wiesz, co się tam działo tymi dniami? A On rzekł: — Co? I powiedzieli: O Jezusie Nazareńskim, który był prorokiem, potężnym w uczynku

i mowie przed Bogiem i całym ludem, —jak przedniejsi kapłani i przełożeni nasi wydali Go na karę śmierci i ukrzyżowali Go. A myśmy się spodziewali, że On odkupi Izraela, a teraz po tym wszystkim trzeci dzień dziś jest, jak się to stało. Ale i niektóre z naszych niewiast, które przede dniem były u grobu, przestraszyły nas. Bo nie znalazłszy ciała Jego przyszły, powiadając, że widziały i zjawienie Aniołów, mówiących, że żyje. I niektórzy z naszych poszli do grobu i tak znaleźli, jak niewiasty opowiadały"...

A On „począwszy od Mojżesza i wszystkich proroków wykładał im, co we wszystkich pismach o Nim było. I zbliżyli się do miasteczka, do którego szli, a On okazał, jakby dalej iść miał. I przymusili Go mówiąc: — Zostań z nami; bo się ma ku wieczorowi i dzień się już nachylił. I wszedł z nimi.

A gdy siedział z nimi u stołu, stało się, że wziął chleb i pobłogosławił i połamał i podał im. I otwarły im się oczy i poznali Go: a On zniknął z ich oczu..."

(Ewangelia św. Łukasza 24, 13—32).

Jak to było ze „święconym"

...Wielka Sobota! Dzieci ucieszone
ledwie posiłek ranny ukończyły,
już szykowały z mamusią święcone.
Koszyk barwinkiem ładnie obłożyły —

masło i jajka, sól i ćwiartkę chleba,
chrzan oskrobany i z cukru baranka.
Wszystko ubrane bukszpanem jak trzeba,
a zanieść chciała do kościoła Hanka,

jako najstarsza i przemyślna z dzieci,
a dwoje młodszych pomagać jej miało.
— Tylko ostrożnie, niech żadne nie leci,
żeby przez drogę wam się co nie stało!...

Pod wieczór malcy do domu wrócili,
matka na stole święcone złożyła —
a już też właśnie z kościoła dzwonili
na rezurekcję, więc szybko dążyła...

W kościele pełno ludu natłoczone,
a za procesją tłum wciąż jeszcze wzrastał,
ani się dostać w .tę lub drugą stronę.
Wtem się rozległo — „Wesoły nam nastał

dzień" — i potężna nuta rozbrzmiewała
do wtóru dzwonów i serc wiernych biciu:
Chwała Ci, Chryste, po wiek wieków chwała,
żeś nam osłodę pozostawił w życiu.

M. Kaempfowa.

Przygotowanie na wielki dzień

Coraz bardziej zbliża się chwila I Komunii św. małych dzieci. Może i twojego braciszka czy siostrzyczkę spotka to wielkie szczęście. Będzie to uroczysty dzień w waszej rodzinie.

Starsze rodzeństwo powinno żywo zająć się dziećmi, które przygotowują się do I spowiedzi. Zastąpić je trzeba zawsze w domu, aby mogły pójść na każdą naukę przygotowawczą; trzeba się też za nie modlić i ofiarować w ich intencji różne umartwienia, aby im wyprosić u Pana Jezusa błogosławieństwo. A dzień I Komunii św.

przygotować i obchodzić w rodzinie jak najuroczyściej.

Dla przykładu przytoczymy wyjątek z książki p. t. „Kowalscy“, w którym autorka L. Burger opisuje dzień I Komunii św. dwóch braciszków: Ludwisia i Józia.

„Nadeszła niedziela Przewodnia.

Pani Zofia obudziła swoich dwóch starszych synków, pomogła im ubrać się, zmówiła z nimi pacierz. Ojciec przed wyjściem z domu przeżegnał każdego z nich i powiedział bardzo wzruszonym głosem:

— Niech was Bóg błogosławi, dzieci drogie! Pozostańcie zawsze takimi, jakimi jesteście dzisiaj!

Potem wyszedł z nimi do kościoła. Mama wybrała się z resztą dzieci, z babunią, z ciocią Jadwinią i ze stryjem. W taki uroczysty dzień wszyscy muszą być razem w kościele; choć tam w domu robota jeszcze nie skończona, nie posprzątane, nie gotowe do śniadania — mniejsza z tym; wszyscy chcą uczestniczyć w wielkiej uroczystości, w wielkiej radości rodzinnej; wszyscy razem się modlą i cieszą z Ludwisiem i Józiem. Starsi przystępują wraz z nimi do Stołu Pańskiego.

W domu Marynia ustawiła mały stoliczek w pobliżu ołtarzyka i poukładała na nim wszystkie upominki, jakie chłopcy otrzymali od krewnych i znajomych. Od ojca był dla każdego pięknie w skórę oprawny egzemplarz Nowego Testamentu, od matki — „Naśladowanie Chrystusa“ z piękną dedykacją na pierwszej stronie.

— Dzisiaj jesteście jeszcze za mali i za głupiutcy, żebyście mogli te książki czytać, ale rodzice dają je wam nie na teraz, tylko na całe życie, jako przewodników, — powiedział ojciec.

Dla Ludwisia były książki od stryja i cioci, od babci zegarek, a dla Józia dwa kanarki i dwa białe zajączki, bo czytać — biedak — jeszcze nie umiał.

Chłopcy zobaczyli te upominki dopiero po powrocie z kościoła, bo chodziło o to, żeby nie mieli przedtem roztargnienia, powodu do chełpliwości i próżności. — Kiedy wszyscy wrócili do domu, świece od I Komunii św. ustawiono po obu stronach ołtarzyka; lampka jeszcze się paliła, „żeby chłopcy nie zapominali, kogo dziś przyjęli do serc swoich i nie przestawali dziękować Panu Jezusowi za Jego miłość i łaskę“ — jak mówiła mama...

Do obiadu Marynia przystroiła stół odświętnie; w szklankach otulonych białą bibułką stały różne kwiatki wiosenne: białe śnieżyczki, złote pierwiosnki, niebieskie fiołki. Na środku stołu — duży szklany wazon z wierzbowymi kotkami i pierwszymi zielonymi gałązkami.

— Dzisiaj wielkie święto, dzieci — powiedziała mama.

Podano naturalnie ulubione ich potrawy“...

Co to jest?

Pierwsze zachęca konie,
gdy idą pomału,
drugie utrudzonemu
wraca krzepkość ciału.
Trzecie jest to spółgłoska
znana w alfabecie,
a *całość* — miła pora.
— Wszak już wszyscy wiecie?

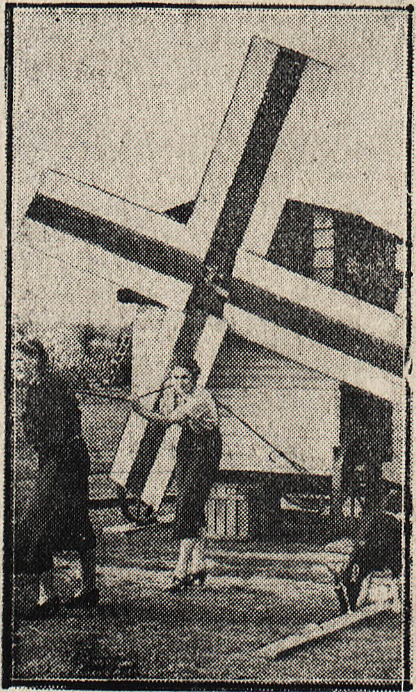
Kamień św. Wojciecha

Dnia 23 kwietnia 997 roku poniósł św. Wojciech śmierć męczeńską za wiarę św. w Prusach Cześć do tego Świętego przetrwała wśród Polaków do dzisiaj.

Lud polski chętnie opowiada legendy z Jego życia: o orłach, które strzegły święte ciało po męczeńskiej śmierci i o groszu biednej wdowy, który rzucony na wagę ważył więcej niż złoto Bolesława Chrobrego i wystarczył na wykupienie ciała Świętego od pogańskich Prusaków.

We wsi Budziejowice pokazują do dziś ogromny kamień, na którym miał stać św. Wojciech, głosząc słowo Boże. Gdy po męczeństwie św. Apostoła chciano kamień ten sprowadzić do Gniezna, kilka wołów nie zdołało ruszyć go z miejsca.

We wsi Gościerzynie pod Trzemesznem znajduje się znów kamień, na którym widoczne są ślady kół wozu, którym przejeżdżał św. Wojciech. Kamień ten leży koło kościoła i jest ogrodzony, aby nie uległ uszkodzeniu. Taka sama legenda odnosi się do trzech kamieni, znajdujących się przy kościele w Strzelnie.



Pewien rolnik angielski zbudował dla wygody swoich sąsiadów taki wiatrak, który łatwo da się przewozić z miejsca na miejsce.

Okulary

— Nie bierz okularów dziadka,
bo rozbijesz je kochanie!
Mówiła do Genia matka
wołając go na śniadanie.

Ale Genio jej nie słucha,
okulary z szafki bierze,
czepia drucik koło ucha.
na nos wciąga — jak na wieżę.

Potem idzie do zwierciadła,
chce zobaczyć, czy mu ładnie...
Do pokoju kotka wpadła
i do Genia sunie zdradnie.

Kizia była wypieszczona,
więc na ramię chłopcu skoczy,
Genio w górę wzniósł ramiona,
drgnął i spadły drugie oczy.

Rozprysnęły się po ziemi,
w kąt uciekła kotka płocha —
Nad szkiełkami rozbitemi
nieposłuszny Genio szlocha...

Zofia Zach.